

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi
CODZIENNIE
o godz. 3 popoł.
De nabycia w całym
kraju w trafikach
i biurach dzienników.

PRENUMERATA: w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie 1 Kor. 50 h. (kwartalnie 4 Kor. 50 h.). W Niemczech kwartalnie 5 Kor. 50 hal.; w innych krajach, należących do związku pocztowego, kwartalnie 7 Kor. 50 hal.

Ogłoszenia: od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 hal. za pierwszy raz, za każdy następny po 10 hal. — Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza. — Załączniki w miejscu 1 kor. od setki, na prowincję 2 korony.

Pojedynczy numer

6 hal.

tak w Krakowie
jak i na prowincji.

Redakcja i Administracja: ul. Florjańska 1. 32, II p. — Telefon Nr. 565.

Wydawca: Za spółkę wydawniczą: Dr. Franciszek Bardel.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Władysław Wąsowicz.

Szanowne Biura dzienników i trafiki prosimy o zaopatrywanie zwrotów w pieczętki lub adresy nadawcy, byśmy widzieli od kogo pochodzą. Brak tego wyjdzie tylko na szkodę trafik, bo znaczy to tyle, co nie nadesłane zwroty. Prosimy także nie dołączać do naszych zwrotów odcinków „Brzytwy“ — nie bowiem nie mamy wspólnego z tem wydawnictwem.

Szan. Prenumeratorów prosimy o pospieszenie się z odnowieniem prenumeraty na styczeń, byśmy mogli uregulować nakład naszego dodatku książkowego.

Przesilenie ekonomiczne a Bank Parcelacyjny.

W sprawie Banku parcelacyjnego prasa narodowo-demokratyczna uderzyła w wielki dzwon, starając się przekonać ogół społeczeństwa polskiego, jak karygodnie lekkomyślną była gospodarka Banku parcelacyjnego. Wskazała wprawdzie mimochodem, że nie bez znaczenia było zmniejszenie przyływu pieniędzy z Ameryki, ale półgębkiem to podnosząc, dawała do zrozumienia, że jest to jedną z wielu przyczyn i że zjawisko to nie było wprawdzie bez znaczenia, ale bynajmniej donioslejszej nie odegrało roli.

Tymczasem w rzeczywistości jest wprost odwrotnie. Przesilenie ekonomiczne, które miało swój punkt wyjścia w Ameryce, ale które później rozszerzyło się i po Europie, wywarło na pozycję Banku rolę wprost pierwszorzędą.

Przesilenie to nietylko bowiem zmniejszyło przyływ pieniędzy emigracyjnych do oddziału

wkładkowego Banku parcelacyjnego, ale wywołało stagnację w całym ruchu parcelacyjnym w naszym kraju. Zmniejszone widoki zarobkowania w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, wywołały znaczną emigrację powrotną, emigrację niejako przedwczesną. Bo właściwie cała nasza emigracja do Stanów Zjednoczonych jest powrotną, bo nasi wychodźcy po kilku latach pracy wracają do kraju, by tu z uciulanym kapitałem osiąść na ojczystej ziemi. Tymczasem przesilenie wywołało ten skutek, że emigranci wrócili przedwcześnie, nim jeszcze zdolali uciulać jakiś kapitał, lub conajmniej nim zdolali uciulać kapitał, odpowiedni do zaokrągenia swego gospodarstwa, lub wytworzenia nowego. Skutek był ten, że gospodarstw nowych wcale nie zakupowano, a ewentualne oszczędności przechowywano, by przy ich pomocy móżdż później powrócić do Ameryki na czas konieczny do zaoszczędzenia odpowiedniego kapitału.

Na Bank parcelacyjny sytuacja ta z natury rzeczy, musiała oddziaływać ujemnie. Interes parcelacyjny, jak każdy prawie interes finansowy, opiera się w znacznej części na kredycie. I Bank parcelacyjny, zakupując ziemię dla włościan, posługiwał się kredytem, bo chcąc zakupywać wielkie latyfundja za gotówkę, nie kilkudziesięciotysięcznym, jeno dziesięciomiljonowym kredytem własnym musiałby rozporządzać, a takiego kredytu ani Bank parcelacyjny, ani żaden inny z Banków, parcelacją ziemi w Galicji się zajmujących, nie rozporządzał i mimo kilkukrotnych usiłowań, kapitału takiego żadne stronnictwo polityczne zebrać nie zdołało.

Węć i Bank parcelacyjny, jak każdy inny, kupował ziemię na kredyt, licząc na to, że ziemię w odpowiednim terminie sprzeda, a z uzyskanej ceny kupna, długi swoje, względnie długi hipoteczne, na danej realności ciężące, popłaci.

Na kupno tej ziemi ze strony włościan, Bank parcelacyjny liczył i śmiało powiedzieć możemy, że miał prawo liczyć. Głód ziemi w Galicji jest ogromny, i wobec braku przemysłu i ogromnych trudności wytworzenia go, jest zupełnie naturalny, bo jest jedynym terenem produkcji gospodarczej, dostępnym dla szerszych mas ludności krajowej.

Przyszłość przesilenie, nastąpiła stagnacja w ruchu parcelacyjnym. Czy Bank parcelacyjny powinien był przewidywać, że era rozkwitu gospodarczego Stanów Zjednoczonych kiedyś przecieć się zakończy, czy też miał prawo liczyć i na to, że jest to zjawisko, przemijające, które minie i ustąpi miejsca nowej erze rozkwitu gospodarczego?

Dla wszystkich sumiennych znawców stosunków amerykańskich, było rzeczą jasną, że tylko ta ostatnia alternatywa odpowiada stosunkom świata realnego. Przesilenia gospodarcze w Stanach Zjednoczonych są zjawiskiem perjodycznym, stałe się powtarzającym, ale też stałe przemijającym, zjawiskiem przytem, prawie że naturalnym. Jednym z najważniejszych zagadnień politycznych, poruszających masy wyborców Stanów Zjednoczonych bowiem, to kwestja układu taryfy celnej. Od układu tej taryfy celnej, od kierunku i charakteru polityki handlowej wielkiej federacji północno-amerykańskiej, zależy istotnie bardzo wiele, zależy bieg i kierunek produkcji gospodarczej w Stanach. W miarę tego, jakie kategorie towarów zyskają ochronę cłową, na jakie rynki zbytu może liczyć producent amerykański, kapitały amerykańskie zwracają się w tym lub w owym kierunku. W chwili, gdy wre walka wyborcza, gdy niewiadomo, która partja polityczna zwycięży, jaki kierunek polityki handlowej dojdzie do decydującego w państwie stanowiska, do prezydentury, wielkie kapitały przeczor-

Władysław Sulima Popiel.

4

Za jedno słowo.

(Dokończenie.)

Konie pniąc się i chrapiąc, pędziły wyprężone jak struny, a w tyle, brunatne, zjeżone cielska wilków przybliżały cię coraz bardziej ku saniem.

Dzieliła ich już zaledwie przestrzeń kilkunastu kroków.

Kazia padła na dno sanek; załamała rozpacznie ręce i na przemiany modłać się i płacząc, poczęła wic się w śmiertelnej trwodze.

Zbyszko patrzył na nią długą chwilę ze skurczoną boleśnie twarzą, wreszcie porwał ją w ramiona i przyciskając silnie do piersi, poczęł uspokajać.

— Kaziu... Kazieńku... ukochana moja... nie lękaj się... Ty musisz żyć... musisz... jedynaczką u mamy jesteś... niedawno dopiero twego ojca utraciła, więc nie przeżyłaby nowej straty... Ja nie sam jeden w domu... nas czterech braci... mniejsza o mnie... pożałuj i zapomną... Nie płacz Kazieńku... daj mi usta... raz jeden tylko w życiu... na pożegnanie.

— Zbysiu... jedyny mój... co chcesz zrobić?... — zaskoła przerażone dziewczę, obejmując go rączkami za szyję.

— Za jedno słowo twoje... za jedno słowo Kaziu... odpłacę ci... usta mi słodkie jeszcze daj... na pożegnanie...

Wpił swoje wargi w jej drżące karminowe usta i trwał tak chwilę. Ona trzymała go kurczowo i przerażone źrenice zatopila w jego oczach.

— Nie puszcze cię... mój drogi... ukochany... razem oboje gińmy... razem...

— Tyś jedynaczką... dla mamy żyć zostań...

— Bez ciebie nie chcę... nie chcę...

— Musisz Kazieńku... ja cię błagam...

— Nie, nie chcę...

Począł wyrwać się z jej rąk, nagle wyskoczył ze sanek i obalił się na gościniec.

Krótki urwany krzyk dobył się z piersi dziewczyny, usunęła się na dno sanek, które szarpnięte mocno, pomknęły dalej jak strzala.

Ścigające wilki zatrzymały się naraz i opadły leżącego na drodze chłopaka. Kilka zjeżonych potworów poczęło ze straszliwym kłancaniem rozdzierać kłami jego ciało, znacząc drogę śladami kiwi...

Tarcza zachodzącego słońca gasła właśnie na dalekim widnokręgu, razem z życiem rozkochanego studenta...

Ucisz się serce...

Ucisz się serce, nie dręcz się wspomnieniem. Napróżno wzywasz umarłych postaci I to co przeszłość owiała swym cieniem... Nigdy nie wraca, co się raz utraci.

Ucisz się serce, porzuć ten zakątek Wspomnień choć drogich, bolesnych zarazem. Napróżno grzebiez w cmentarzu pamiętek... Żalu nie zgasisz przeszłości obrazem.

W wspomnieniu ulgi nie znajdzie cierpienie. Wspomnienie zasię rozognia i jątrzy... Ból spalić może tylko zapomnienie. Póki trwa pamięć, póty lza się sączy.

Ucisz się serce, nie dręcz się wspomnieniem Zmarłej, na zawsze straconej przeszłości. Ucisz się, ukój, rozjaśnij pragnieniem Niesienia dobra i szczęścia ludzkości!

Bo z serce, to serce drugim służyć zdolne, Bo zna już rozpacz, utracę wielkich lzy, Bo od własnego szczęścia już jest wolne Obce mu, nawet pogodne w przyszłość sny!...

Jadwiga Kotkowska.

nie wycofują się, w miarę możności, poszczególnych dziedzin produkcji gospodarczej, by tę niejasną chwilę przeczekać, ale też, by później tem silniej rzucić się zwłaszcza na te dziedziny produkcji gospodarczej, których szczególnie rentowności zapewnia układ taryfy celnej. Po redukcji robotników następuje nowe ich ściąganie, po przesileniu następuje nowy okres rozkwitu gospodarczego, a wówczas znów płyną pieniądze amerykańskie i znów ożywia się ruch parcelacyjny.

Wszystkie te zjawiska powtórzyły się obecnie z matematyczną niemal dokładnością. Rok 1907 był istotnie rokiem poważnego ekonomicznego przesilenia. Ale już w r. 1908 sytuacja zapowiadała się dla znawców zasadniczo odmiennie. Archibald Cary Colidge, jeden z najwybitniejszych profesorów Harvard-University, mówił w jednym ze swych wykładów na Sorbonie paryskiej.

„Nigdy poprzednio zmiana nie następowała tak zasadniczo i tak gwałtownie. Jeden rok pomyślnej konjunktury wywołuje wśród Amerykanów prawdziwe oszołomienie w kierunku do coraz to nowych sukcesów gospodarczych“.

Oczywiście, że z początku ta pomyślna konjunktura gospodarza dawała się odczuwać przede wszystkim w sferach, inwestujących kapitały. Szerokie masy odczuły to dopiero, gdy te, dokonane już inwestycje, poczęły praktyczne wydawać owoce. Rok 1909 jest początkiem takiej ery prawdziwego rozkwitu gospodarczego.

Żadne objawy nie wskazują na osłabianie tego rozmachu. Zapotrzebowanie jest tak ogromne, że wedle opinii poważnych znawców, jeszcze co najmniej minie rok lub dwa, nim ono zostanie do pewnego stopnia zaspokojone, a ruch cały spokojniejszy przybierze charakter. Życie gwałtownie pulsujące ujawnia się w możliwie najwyższych, kiedykolwiek notowanych dochodach kolejowych, w ogromnym wzroście ruchu budowlanego. Rozkwit umożliwia ogromnie dużo sposobności do pracy, dla której nie wystarczają siły, w kraju do dyspozycji stojące. Ludność starej Europy, nie mająca tu zatrudnienia, musi pomódz, a setki tysięcy wychodźców, nie znajdujących żadnego zarobku w swej własnej ojczyźnie, wyjeżdża z Hamburga, Bremy, Genui, Tryestu i Rjeki na wielkich parowcach emigracyjnych, by skorzystać ze sposobności do pracy, na nowo w Ameryce się otwierającej. To wywołuje oczywiście swój wpływ na europejskie gospodarstwo społeczne, na wzmocnienie ruchu okrętowego, na zwiększenie się przesyłek pieniężnych do ojczyzny, które obecnie znów okazują tendencję zwyżkową.

Dowody chyba aż nadto dosadne.

Nim ta zmiana ujawni swe skutki w ruchu parcelacyjnym, upływie niewątpliwie jeszcze trochę czasu. Ale że skutek swój w ruchu parcelacyjnym ujawni, to chyba żadnej zgola nie ulega wątpliwości. I przesilenie Banku parcelacyjnego minie przeto pomyślnie, byle nie powiększać sztucznie tego przesilenia i dać mu czas i okazję do wyzdrowienia, które będzie zresztą w gruncie rzeczy tylko odbiciem pomyślniejszej konjunktury społeczno-gospodarczej.

Sprawa Banku parcelacyjnego nie daje spać spokojnie wszechpolskim karawaniarzom, którzy z życia politycznego radziby co prędzej sprzątnąć ludowców i sami zagarnąć owoc długoletniej ich pracy wśród ludu. W organach narodo-demokratycznych pojawiają się jeden po drugim oszczerce fałszywe, których sam pomysł świadczy już o sprycie kalumniatorów. Łąca np., że gdy któryś z ludowców popalił się, zaraz mu przysłano z Banku parcel. telegraficznie 200 kor., by go w ten sposób skaptować dla siebie — i tą drogą rozejść się miały pieniądze bankowe... Naturalnie jest to wszystko kłamstwem, a wskazuje tylko na metody agitacyjne, jakich używają sami wszechpolacy, którzy niejeden skarb narodowy w ten sposób już między swoich rozdzielili. Zresztą dziś przy stole kontrolnym Banku parcelacyjnego są wszystkie stronnictwa, mają więc sposobność przekonać się, jak bezczelnym kłamstwem są pogłoski o używaniu funduszy Banku na cele partyjne ludowców.

Ludowcy się tej kontroli publicznej nie boją i sami do szczegółowego jej przeprowadzenia zaprosili innych. Akcja, jaka się w tej chwili odbywa, jest sanacją nie tylko tego Banku, ale ma ogromne znaczenie i dla innych przedsięwzięć parcelacyjnych, które — wbrew zaprzeczeniom wszechpolaków — cierpią także na brak gotówki skutkiem ogólnego zastoju. Właściwe intencje wszechpolaków odkrył endecki „Głos warszawski“, pisząc, jakoby likwidacja Banku pociągnąć miała za sobą zachwianie stanowiska marszałka Badeniego i upadek Stronnictwa Ludowego, a przede wszystkim Stapińskiego.

Oto im głównie chodziło, by przy tym popłochu wypłynąć na jedynych obrońców ludu, by dojść do steru rządów — jak to w pierwszym zaraz artykule o nagonce wszechpolaków na Bank parcelacyjny napisaliśmy. Ale kwaśne to winogrona i przedczesne apetyty! R. czaj społeczeństwo ocknie się i rozpędzi tę bandę wszechpolskich intrygantów, co czeka tylko na łatwy żer.

Z Królestwa Polskiego.

Warszawa 5 stycznia.

„Ludzie rosyjscy“, rozwijający swoją rusyfikacyjną działalność na całym obszarze ziem polskich, mają zamiar odbyć zjazd w Chełmie w najbliższych dniach, celem omówienia nowych sposobów, zmierzających do poparcia „idei rosyjskich w kraju nadwiślańskim“. Szczególna uwaga Zjazdu poświęcona będzie wyjaśnieniu i rozważeniu potrzeb kulturalnych i ekonomicznych Chełmszczyzny. W pierwszych dniach grudnia z. r. obradowali już w Chełmie działacze rosyjscy, lecz w gronie ściślejsem. Na tej to konferencji zapadła na wniosek Babuszki uchwała, aby w tem mieście urządzić walny zjazd rosyjskich „działaczy“, propagujących w różnych kierunkach rusyfikacyjną politykę na gruncie ziem dawnej Polski. Ponieważ pozwolenie na urządzenie takiego walnego zjazdu już nadeszło z Petersburga, dlatego zawiązał się w Chełmie komitet organizacyjny, który opracował już program zjazdu i rozesłał zaproszenia.

W sprawie zjazdu zabiera głos organ Moskali „Waszawski Dniownik“, który zaznacza, że „wszystkie prawie punkty programu będą poświęcone interesom Chełmszczyzny. Oprócz zagadnień kulturalno-ekonomicznej natury, zjazd uważa za swój obowiązek rozstrzygnięcie nadzwyczaj ważnej kwestji samorządu ziemskiego i miejskiego w Chełmszczyźnie. Kwestja ta stanowi pierwszą część programu zjazdu, składającego się z trzech punktów: 1) Samorząd miejski w Chełmszczyźnie, 2) samorząd ziemski, 3) zabezpieczenie praw mniejszości rosyjskiej w przyszłym samorządzie ziemskim w guberniach kraju Nadwiślańskiego“.

Co się tyczy samorządu, to zachodzą tu duże trudności przy wprowadzeniu w życie zamysłów rosyjskich działaczy. Wprawdzie „interes państwowy“ wymaga bezwarunkowo wysunięcia rosyjskiego żywiołu na plan pierwszy i oddania temu żywiołowi samorządu. Żywioł ten jednak jest w miastach Chełmszczyzny bardzo nieliczny, biedny i z wyjątkiem urzędników należy do klas nieoświeconych. Nie będzie więc odpowiednich osób z pośród Rosjan, w których ręce można by złożyć kierownictwo samorządem miejskim. Ten brak ludzi bardzo boli działaczy rosyjskich. Będą więc radzić nad tem, w jaki sposób można by tym brakiem zaradzić.

Gazety rosyjskie podają obliczenia Niemców, zamieszkałych na kresach państwa rosyjskiego, graniczących z Austrią i Niemcami.

I tak:

W Królestwie Polskiem mieszka 408.000 Niemców; w guberniach południowo-zachodnich 191.000 a w gub. północno-zachodnich 49.000, czyli razem 648.000. — A niemiecka solidarność we wszystkich sprawach dotyczących wszelkiej niemieckości — znana.

Gdzie się rozlokowują owi Niemcy? — zapytuje „Nowoje Wremja“. Akurat wzdłuż głównych arterji kolejowych i dokola „punktów“ strategicznych. Między 1880 a 1890 rokiem wzniesiono t. zw. obozy sfortyfikowane w Dubnie, Równie i w Łucku. Niemcy zakupili cały trójkąt między

tymi punktami i zakolonizowali. Nawprost fortecznego Dubna utworzyło się jakby całe „państwo“ niemieckie, zwane Keneberg, a liczące obecnie cztery tysiące kolonistów, siedzących na ziemi zwartą masą a mających komunikację z Dubnem za pośrednictwem własnej kolei. W okolicy Łucka, fortyfikacje w Rożyszczu bronią przepawy przez Styr. Cały ten „punkt“ okrażony siedzibami kolonistów niemieckich.

Ukazy z r. 1887 i 1888 wymagające od kolonistów przyjmowania poddaństwa rosyjskiego nie zatamowały napływu ich do Rosji. Tylko większość kolonistów poddaństwo rosyjskie przyjęła. To żadnej nie daje gwarancji bezpieczeństwa dla państwa. Niemiec albowiem, przyjmujący poddaństwo rosyjskie, nie przestaje bynajmniej spełniać obywatelskich obowiązków wobec byłej ojczyzny swojej — geograficznej. Pozostaje nadal poddanym niemieckim. Więzy łączące go z Niemcami, wcale nieprzerwane.

Wobec takiego stanu rzeczy, kiedy żywioł niemiecki w granicach Królestwa Polskiego coraz bardziej wzrasta w potęgę, gazety rosyjskie nawołują rząd, aby przestał patrzeć przez palce na postępy niemieczyzny w Królestwie, lecz poczynił starania, celem zatamowania dalszego napływu kolonistów niemieckich w granice państwa rosyjskiego.

Przeszkoda w oświacie.

Ślemień (koło Żywca), 4 stycznia.

Przed rokiem założyliśmy w Ślemieniu Czytelnię Kościuszki T. S. L., która bardzo pięknie zaczęła się rozwijać, liczyła bowiem na początku 127 członków. A trzeba wiedzieć, że za lokal czytelnicy płacimy 8 kor. miesięcznie, nie licząc innych wydatków. Za staraniem Ks. Katechety Wojciecha Orła, prezesa Czytelni, który w pracy około rozwoju Czytelni nie szczędzi trudów i poparcia materialnego, założyło się w Ślemieniu z łona Czytelni teatr włościański, który ładnie wzrasta.

Mimo braku odpowiedniej sali Towarzystwo zdążyło dać w jednym roku 5 przedstawień z wielkim powodzeniem. I tak 2 ostatnie przedstawienia „Łobzowanie“ i „Żyd w beczce“ odbyły się; pierwsze w dzień nowego roku a drugie nazajutrz przy udziale włościańskiej muzyki.

Sala po brzegi zapełniona była włościanstwem. Role obsadzone były przeważnie siłami włościańskimi, przy współudziale pp. nauczycieli Smożny, Dyby i wiceprezesa czytelnicy p. Siwca. Odgrywający wywiązały się znakomicie ze swego zadania — huczne oklaski i brawa były podzięką dla odgrywających.

Kulą u nogi dla Czytelni jest miejscowy ks. proboszcz, który podcina byt Czytelni. I tak, choćdząc 1909 r. po kolędzie w dom w dom odmawiał ludzi, członków i członków Czytelni obdarzając gorzkimi docinkami. Z tego też powodu większa część członków odpadła, i żeby nie dochody z przedstawień, które podtrzymują Czytelnię, nie byłoby lokalu Czytelni za co zapłacić.

W początkach założenia czytelnicy członkowie złożyli się na piwo, zabawiając się u siebie skromnie, to też 4 niedziele z rzędu wszystkie karczmy świeciły pustkami. To doprowadziło któregoś karczmarza do takiej mściwości, że anonimowy list przesłał do Starostwa w Żywcu. Dochodzenie władz uznało ów anonim za złośliwe doniesienie, trudno też było oszczercę wykryć i oddać w ręce sprawiedliwości.

Znowu owe piwo w Czytelni nie podobało się ks. proboszczowi, ponieważ zaś prezesem Czytelni jest miejscowy ks. katecheta, który dał dowody, że z ludem żyć pragnie, dla świętej zgody piwa nie sprowadzamy już więcej.

Równocześnie dochodzą nas wieści, że z Czytelni chcą wyrugować gazety: „Gazetę Powszechną“, „Przyjaciela Ludu“ i „Gazetę Ludową“ natomiast zaprenumerować chcą „Głos Narodu“, „Słowo Polskie“ i t. p. szmaty.

W razie urzeczywistnienia tego przyjdzie do silnej opozycji ze strony włościanstwa, które przy ostatnich wyborach do Rady państwa objawiło swą przynależność do P. S. L. Jest to ręka ks. proboszcza, który jest zaciętym wrogiem oświaty.

Tak też była sprawa z lekarzem okręgowym, o którego parafia ślemieńska kilka lat się stara.

Szkodliwość ręcznej roboty tutek usunięta!

Żądajcie wszędzie TUTEK FABRYKI M. PASCHALSKIEGO Kraków — ulica Krowoderska 21
wyrabianych jedynie na maszynach najnowszej konstrukcji sposobem prawdziwie higienicznym.

Przestańcie palić tutki wyrabiane ręcznie!

Cenniki i próby
opłatnie i gratis.

Cenniki i próby
opłatnie i gratis.

Ks. proboszcz napędził strachu sklepikarzom i rzeźnikom, że ich na kary podawać będzie, że lekarz nie będzie mieć odpowiednich medycyn, a co gorsza, że sam na ręce p. posła Szweada przesłał list, że lekarz okręgowy nie będzie mieć u nas racji bytu — co wszystko jest nieprawdą. Nasi jednak nie zasypiają gruszek w popiele i jest nadzieja, że nowy naczelnik gminy p. Józef Duc odpowie swemu zadaniu tembardziej, że w nowo obranej Radzie gminnej zasiada młodsza brać z pod sztandaru P. S. L.

Bezpłatna premja

**„Gazety Powszechnej“
dla niezalegających z prenumeratą
odbiorców**

Co miesiąc kilkuarkuszowy tom ilustrowanej powieści.

W drugiej połowie stycznia wyjdzie pierwszy tom wstrząsającej powieści **Włodzimierza Sulimy Popiela** na tle powstania styczniowego p. t.:

„OFIARNY STOS“.

Autor osnuwa fabułą powieściową znane obrazy **Grottgera** „Polonia“ i „Litwania“. Każdy rozdział odpowiada innemu obrazowi, a wszystkie razem tworzą całość powieści. Do każdego tomu dodane są odbitki odnośnych obrazów Grottgera.

Prenumerata „Gazety Powszechnej“

już z dostawą do domu wynosi tak w Krakowie jak i na prowincji miesięcznie

1 kor. 50 hal.

Numer pojedynczy **6 halerzy.**

Czuwaj strażnico!

(Czem będzie Grunwald w Barbakanie? — Odczyt **Jana Styki**).

W roku grunwaldzkim chciałby mistrz Jan Styka w starożytnym, czasów Jagiellońskich sięgającym, Barbakanie krakowskim, odtworzyć myśl, jako rycerstwo polskie czuwa u bram Krakowa, jako i dzisiaj zwołanie idzie w tamtą stronę: Czuwaj strażnico! Wczoraj też mówił na ten temat w Kole literacko-artystycznym we Lwowie. Mówił — jak pisze „Kurjer Lwowski“ — z wielką werwą i temperamentem, polemizując naprzód z powszech-

nem zdziwieniem i zapytaniem: „dlaczego obraz Grunwaldu w Barbakanie?“

A przecież barbakan, to budynek wojenny, rycerski, początkiem swym sięga prawie w czasy grunwaldzkie, więc do wiekopomnej chwili oświetnienia, najbardziej się nadaje.

Pragnąc uczcić bohaterów, zażądałem tego miejsca — mówił p. Styka.

Obudziwszy się w Krakowie po przyjeździe z nad Sekwany, przypomniał sobie prelegent gorzkie chwile Matejki, gdy ten chciał ocalić kościół św. Ducha. Toż sobie powiedział: „czyż byś ty miał być szczęśliwszy?“

Ostatecznie pozyskał p. Styka barbakan dla swojej myśli, ale tylko dlatego, że nie szukał poparcia możnych. Odwołał się do ogółu, do Rady miejskiej, bo chce stworzyć dzieło dla ogółu, a wszak wiadomo, że malarz dla ludu niema wcale potrzeby obniżać swojej siły artystycznej.

W dalszym ciągu opowiadał p. Styka o tem, co wymalować zamierza w Barbakanie, który jest jakby stworzony ku temu, żeby we wnętrzu jego wisiał obraz bitwy grunwaldzkiej. Średniowieczne walki odbywały się na przestrzeni skoncentrowanej, gdzie rycerze stawali przeciwko sobie pierś w pierś. To też w odtworzeniu walk takich, pejzaż schodzi na plan dalszy, a krakowski Barbakan, z powodu szczyplych swoich rozmiarów właśnie sprzyja takiemu pojęciu, jakie o bitwie grunwaldzkiej utworzył sobie p. Styka.

Pomyślany przez niego obraz będzie półkuliasty, a przedstawioną będzie na nim rozstrzygająca chwila walki. Naprzeciw widza, umieszczonego na podjum, rozgrywać się będzie atak na wielkiego mistrza, po lewej stronie Witold z hufcami litewskimi, po prawej Jagiello na tle lasu i spokojnie stojący obóz polski. Chwila, w której nadchodzi ostatni huf Zyndrama z Maszkowic.

Następnie określił prelegent różnicę między swoim pomysłem a Grunwaldem Matejki. U Matejki na wielkiego mistrza napadają Tatarzy, co nie jest zgodne z prawdą historyczną i ponadto rodzi mylne przypuszczenie, jakoby pod Grunwaldem rozegrała się walka między wschodniemi barbarzyństwem, a zachodnią cywilizacją. Wiadomo jest tymczasem, że w ataku ostatecznym na wielkiego mistrza, wziął udział kwiat rycerstwa polskiego i tak też rzecz tę przedstawił p. Styka.

U Matejki, Witold przedstawia się jako wódz bitwy przegranej, u mnie — mówił p. Styka — poprowadzi on nowy huf do boju, znowu zgodnie z prawdą historyczną.

Jest wreszcie u Matejki św. Stanisław w obłokach, — w obrazie p. Styki go nie będzie, bo w myśl wywodów prelegenta w ciągu naszych dziejów byliśmy zawsze zanadto skromni. Ileśmy

razy bili wroga — to mówiliśmy, że to święci Pańscy go bili — ale gdzie się podzieli ci święci wówczas, kiedy nas bili? Zresztą, jeżeli po naszej stronie był św. Stanisław, to Krzyżacy posiadali w swoich szeregach nieledwie tyle relikwii różnych świętych, co w wojnie rosyjsko-japońskiej Moskale ikonów. Mówili nawet Krzyżacy, że same relikwie świętych, w ich posiadaniu będące, wystarczą, by pobić stu tysięczną armję. Tymczasem pomogły im te relikwie akurat tyle, co ikony Moskalom w ostatniej wojnie!

Zresztą o innych szczegółach swego obrazu nie będzie mówił p. Styka, bo więcej mu trzeba czasu do malowania, jak do gadania.

Po odczycie, nagrodzonym huczynymi oklaskami, rozpoczęła się pogadanka, w której na odnośne zapytanie dra Solańskiego oświadczył p. Styka, że Barbakan w najmniejszy nawet sposób nie zostanie uszkodzony, przez pomieszczenie w nim obrazu — nawet jeden gwóźdź w jego ściany nie zostanie wbity.

Prezes Koła Ramuła podziękował prelegentowi i dał wyraz radości, jaka ogarnia społeczeństwo nasze z powodu powstania panoramy grunwaldzkiej Styki.

*

Na nasze ręce nadeszło następujące pismo:

Jaśnie Wielmożny Pan

Jan Styka

Walne zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej Straży pożarnej w Łoniowach, poczta Porąbka uszewska, dnia 3 stycznia b. r. na wniosek Wydziału uchwalilo jednogłośnie wybrać JWPana na swojego Członka honorowego, o czem zawiadamiając Go, uprzejmie prosimy ożyczliwe przyjęcie uchwały tej do wiadomości, a korzystając ze sposobności, gratulujemy zwycięstwa w umieszczeniu panoramy w barbakanie krakowskim.

Łoniowy, dnia 4 stycznia 1910.

Prezes-Naczelnik
Stanisław Jasiński.

Sekretarz
J. Bartosz.

*

Konstrukcję żelazną

do Styki „Grunwaldu“ w Barbakanie wykonuje firma Góreckiego, która zobowiązała się ukończyć robotę do końca lutego (Zieleniewski żądał czasu 13 tygodni). Wbrew pobożnym życzeniom c. k. konserwatorów, że natrafi się na jakieś piwnice pod dziedzińcem Barbakanu i będzie nowy powód do odwołania sprawy i sekatury — skonstatowano, że żadnych piwnic niema, ziemia jest pełna, a więc konstrukcja będzie stała na bardzo silnym terenie.

Kryminalna sprawa.

W jednym z pism francuskich czytamy, co następuje: Dziś rano sędzia śledczy, Eliaz Gerard, wchodząc do gabinetu swego, w pałacu sprawiedliwości, zastał na stole akta, na których widniał niebieskim ółwkiem podkreślony napis „bardzo pilne“. Pisarz sądowy objaśnia sędziego, iż akta te przyniósł przed chwilą jeden z sekretarzy prokuratora rzeczypospolitej i uprasza pana sędziego o energiczne działanie w tej sprawie. Urzędnik wziął się do dzieła, zbadawszy przedewszystkiem dokładnie szczegóły, zawarte w aktach. Pierwszą rzeczą, jaka mu wpadła pod rękę, był raport z dnia poprzedniego, zredagowany przez komisarza:

Brzmi on jak następuje:

„Dzisiejszej nocy, nieopodal od mostu Billancourt, przewoźnik pewien wydobyl z Sekwany zwłoki młodej wytwornie ubranej kobiety. Miała ona pod lewą pierśią głęboką i szeroką ranę. Rysy twarzy obrzękłe, wskutek długiego przebywania w wodzie, zmieniły się do niepoznania.

„W kieszeniach ubrania nie znaleziono żadnych przedmiotów, ani dowodów legitymacyjnych. Jedynymi oznakami, mogącemi wprowadzić na jakikolwiek ślad, były dwie litery na bieliźnie L. V.

„Po oględzinach zwłok okazało się, iż kobieta ta została przebita sztyltem lub nożem, a następnie wrzucona do wody. Wszelkie na razie poszukiwania dla dowiedzenia tożsamości osoby, okazały się bezowocnemi“.

Po tym treściwym raporcie, sędzia wziął z kolei do ręki list, adresowany do prefekta policji, a pisany trzy tygodnie temu przez pewnego ofi-

cera, w którym tenże donosi o zniknięciu panny Łucji Volney, Angielki, nauczycielki jego córki.

„Od chwili — pisze on — w której osoba ta zamieszkała w mojej rodzinie, prowadzenie się jej nie nasuwało żadnych podejrzeń, gdy pewnego dnia uproszona przez córkę moją o załatwienie niektórych sprawunków, wyszła, nie powróciwszy więcej do domu“.

W dokumentach był też zamieszczony protokół, dotyczący pewnego indywiduum, nazwiskiem Raul Berteux, dependenta u notariusza w dzielnicy Monceau, którego przez kilka wieczorów z rzędu widywano krążącego koło mieszkania oficera, gdzie kilkakrotnie żądał widzenia się z Łucją Volney. Aresztowany w dwadzieścia cztery godzin po znalezieniu zwłok, młodzieniec ów oświadczył bez wahania, że jest narzeczonym nauczycielki, że wkrótce miał z nią wstąpić w związku małżeńskie, gdy ta niespodziewanie zniknęła.

„Z dziwnego zbiegu okoliczności“ — brzmiał jeden z ustępów protokołu, jako też i z zagadkowego zachowania się Raula Berteux, logicznym chyba będzie wniosek, iż kobieta wydobytą z wody — to Łucja Volney, a Raul Berteux jej zabójcą“.

Dla upewnienia się o prawdziwości posadzenia, urzędnik postanowił wybadać szczegółowo indywiduum, na którym tak okrutnie ciążyło posadzenie i w tym celu kazał młodzieńca przywołać.

Za chwilę żandarm wprowadził go do gabinetu.

Był w kajdanach.

Twarz miał piękną, spojrzenie pogodne, choć rzewne, czyniło go nad wyraz sympatycznym.

— I ten człowiek miałby być zbrodniarzem? —

pomyślał sędzia, — Ależ to niepodobna! — i nabrał przekonania, że jeśli on podobną zbrodnię popełnił, uczynić by to mógł jedynie z pobudek zazdrości, w gwałtownem uniesieniu, ale nigdy z wyrachowania.

Kazał mu więc zdjąć kajdany, oddalił żandarma i rozpoczął indagację. Po zwykłych pytaniach o nazwisko, wiek, sposób zajęcia, na które Raul Berteux odpowiadał ze spokojem i z zupełną swobodą umysłu, sędzia rzekł:

— Pan wiesz o jaką zbrodnię go obwiniają?

— Wiem panie.

— Cóż możesz powiedzieć na swą obronę?

Obwiniony milczał przez kilka minut, jak gdyby słowa te w myśli powtarzając; nareszcie odparł ledwo dosłyszalnym głosem:

— Na swą obronę nie mam nic do powiedzenia.

— Przyznajesz się pan więc do winy?

— Jak pan uważasz.

— Jakto, jak ja uważam? Drwiesz pan sobie ze mnie?

— Broń Boże, ale coś innego mógłbym powiedzieć! Jeśli gorąca miłość, którą dla zabitej pałam, przeszłość moja bez skazy, uczciwość mej rodziny i staranne wychowanie, jakie odebrałem, nie zdołały zniwieczyć fatalnego posadzenia, które zbieg wypadków nastęrcza, na cóż zdałaby się moja własna obrona?

— Jednakże pragnąłbym bardzo ją usłyszeć — rzekł sędzia.

— Słabą musiałaby być moja obrona, gdyż nie mogąc dokładnie stwierdzić dnia i godziny zbrodni, nie miałbym sposobu wykazania mego alibi.

— Ależ, ze szczerego opowiadania pańskiego

Wszystkim polskim rodzinom
.: polecamy jak najgoręcej .:

Ko lińską domieszke do kawy.

Z ŻYCIA KRAKOWSKIEGO

Uroczystości grunwaldzkie. Wybrana na onegdajszym posiedzeniu komitetu ogólnoobywatelskiego obradująca wczoraj pod przewodnictwem prezydenta dra Lea. Na wniosek radcy m. dra Wl. Wasunga, uchwalono zaprosić na członków szereg obywateli, oraz powołać ich do współdziałania w pracach Komitetu. W dalszym ciągu zastanawiano się nad szczegółami programu uroczystości.

Po dłuższej dyskusji postanowiono wnioski, dotyczące szczegółów uroczystości grunwaldzkich, przedłożyć pełnemu komitetowi obywatelskiemu.

W końcu uchwalono powołać do życia dziesięć następujących sekcji:

1) kwaterunkowa; 2) wydawnicza; 3) dekoracyjna; 4) pochodowa; 5) aprowizacyjna; 6) dla przyjęć i zabaw; 7) redakcyjna; 8) oprowadzająca po mieście; 9) wycieczkowa; 10) kolejowa.

„Sztuka” w Budapeszcie. W dniu 15 stycznia br. otwartą zostanie po raz pierwszy wystawa dzieł Towarzystwa art. pol. „Sztuka” w stolicy Węgier. Wystawa ta pomieszczona zostanie w salonach pp. Könyves-Kálmár, w salonach znanych z pierwszorzędnym w tym rodzaju wystaw. Udział w niej biorą członkowie Tow. „Sztuka” jak i też zaproszeni goście. Liczne wystawione zostaną rzeźby prof. Xawerego Dunikowskiego, znane ostatnio z wystawy w Krakowie, dalej prace rzeźbiarskie pp. H. Hochmanna, A. Lepi, J. Szczepkowskiego. Z dziełami malarskimi wystąpią pp.: prof. T. Axentowicz, O. Boznańska, J. i S. Czajkowski, S. Filipkiewicz, W. Jarocki, S. Kamocki, A. Karpiński, J. Krasnowolski, K. Maszkowski, prof. J. Mehoffer, J. Merkel, prof. S. Noakowski, F. Pautsch, S. Podgórski, I. Rubczak, prof. F. Ruszczyk, K. Sichulski, śp. J. Stanisławski, E. Trojanowski, prof. W. Weiss, E. Zak. Rozmieszczeniem dzieł na tejże wystawie zajmuje się prof. T. Axentowicz i prof. W. Weiss, którzy w tym celu udadzą się do Budapesztu.

Z teatru miejskiego. Sobotnie nowości teatru miejskiego: „Poznaj samego siebie” i „Zwycięzca z pod Lodi” powtórzone będą w niedzielę i we wtorek. „Wielki Fryderyk” ukaże się w przyszłym tygodniu dwukrotnie: w poniedziałek i we czwartek.

Teatr ludowy. Dziś w piątek pierwsze popularne przedstawienie po cenach nader niskich (1 K, 60 h i 20 h). Dany będzie „Mazepa” Juliusza Słowackiego z dyr. E. Rygiem w roli Wojewody. Grają dalej pp. J. Rygier, Szarkowski, Poleński, Halnicka. W sobotę i w niedzielę wieczór „Trójka hultajska”

Nestroja, nadzwyczaj wesoły wodewil z humorystycznymi kupletami. Prócz tego odegrany będzie po raz pierwszy w Krakowie prolog z „Trójki hultajskiej” w niebie. W sztuce bierze udział cały personal teatralny. W niedzielę po południu „Dzwony z Corneville”, zyskujące coraz większe powodzenie wśród publiczności.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządzi w piątek 7 bm. o godz. 8 w Stowarzyszeniu handlowców przy ulicy Grodzkiej 71 wykład dra L. Reichmana: „Nauka a życie”. W sobotę o godz. 3 po poł. w stowarzyszeniu „Vorwärts” wykład dra W. Kuzniara: „O powstaniu świata”.

Zarząd Biblioteki Medyków rozwinął i w roku obecnym, równie jak w latach poprzednich, nader ruchliwą działalność odczytową. Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach stycznia odbędą się staraniem Kółka następujące wykłady w lokalu własnym (ulica św. Anny 12, Collegium Nowodworskie):

Kuś Józef: „Światopogląd lekarza”; Lipiński Witold: „Hypnoza i suggestja” z demonstracjami; Dr Oszaeki: „Hoemoterapia”; Kalusza I.: „Nauki przyrodnicze a społeczeństwo”; prof. dr Godlewski: „Geneza płci”. I. Kalusza: „O pochodzeniu człowieka”.

Spodziewać się należy, że niezmiernie interesujący temat wykładów ściągają będzie jak najliczniejszą rzeszę krakowskiej publiczności.

Opłatek w Kole Kościuszki T. S. L. zgrupował we środę wieczorem liczne grono ludowców krakowskich z prezesem Stapińskim na czele, tudzież kilkanaście gości z „Czeskiej Besedy”. Przy opłatkach pierwszy przemówił w gorących słowach przewodniczący Koła dr Wróbel, poczem zabierał głos szereg mówców, z których entuzjastycznie były przyjmowane przemówienia Czechów i prezesa Stapińskiego. Wśród kołęd i śpiewów ludowych obu narodowości spędzono kilka godzin na braterskiej pogawędce. Stroną gospodarczą zajmował się komitet pań z radczynią Dąbrowiecką i profesorową Karbowskią na czele.

Inauguracja karnawału. Tegoroczny sezon karnawałowy, który trwać będzie zaledwie jeden miesiąc, nakazuje pośpiech w urządzaniu balów i zabaw wszelakich. Toteż już pierwsze dni stycznia zaznaczyły się kilkoma zabawami, zaaranżowanymi przez poszczególne stowarzyszenia. Najlepiej niewątpliwie wypadła zabawa, urządzona we środę 5 b. m. w sali strzeleckiej staraniem galicyjskiego stow. maszynistów, wermistrzów i monterów mechanicznych. Że zabawa pod każdym względem świetnie się powiodła, zasługa to jedyna i wyłączna energicznego Ko-

mitetu, z niestrudzonym swym prezesem p. Targalskim na czele. Prześlicznie przystrojona w kwiaty i krzewy zieleni olbrzymia sala strzelecka zaroila się o godzinie 9tej wieczorem od doborowej publiczności, wśród której znajdowali się także i poslowie krakowscy: dr Petelenz, Federowicz i dr Staniszewski. Nie trzeba chyba dodawać, że pleć piękna była niezwykle licznie reprezentowana, przeważnie w barwnych krakowskich kostjumach. Zabawa taneczna, rozpoczęta tradycyjnym polonezem, przeciągnęła się z niesłabnącym temperamentem do późnego rana. Tańcami kierował p. Doening, znany zaszczytnie nauczyciel tańców w Krakowie. Przygrywała podczas zabawy, ciesząca się coraz to większym wzięciem w naszym mieście orkiestra p. Czyżowskiego. Zachęcony powodzeniem Komitet zamierza w obecnym karnawale urządzić jeszcze jedną zabawę.

„Słodki wieczór taneczny” z kotylnem urządzi we wtorek 1 lutego grono krakowskich cukierników w lokalu Klubu pocztowców przy ulicy Lubicz 1. 5. Panie otrzymają przy wejściu na salę oznaki kotylnowe. Kostjumy pożądane, maski wykluczone. Początek o godzinie 9 wieczór. Bufet wspaniale zaopatrzone w własnym zarządzie. Przygrywać będzie muzyka 13 pułku. Bilety nabywać można w cukierni p. Brzeziny za okazaniem zaproszenia, które wydaje komitet (Szewska 1, II p.).

Towarzystwo Certyfikatystów krakowskich urządzi zabawę taneczną na dochód wdów i sierót tegoż w dniu 15 bm. w sali Strzeleckiej. Muzyka wojskowa 20 p. p., strój spacerowy. Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Weterani 63-go roku. Ogólne Zgromadzenie Delegacji Krak. Tow. wzajemnej pomocy uczestników powstania 1863-4 r. odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godzinie 4 po południu przy ulicy Biskupiej pod l. 16 w lokalu „Przytuliska”.

Wycieczkę sankami do Morskiego Oka i Doliny Kościeliskiej urządzi sekcja wycieczkowa krak. Ogniska naucz. w dniach 30 i 31 stycznia i 1 lutego br. Koszta wycieczki do Morskiego Oka z powodu zniesienia biletów powrotnych i podwyższenia taryfy kolejowej wynoszą 25 K od osoby (bez kolei 11 K), do Doliny Kościeliskiej 21 K (bez kolei 7 K). Koszta obu wycieczek 34 K. Zgłoszenia do 20 bm. przyjmuje między godz. 4 a 6 po południu sekcja wycieczkowa Ogniska naucz. w Krakowie, ulica Kanonicka 1. 19, I piętro. Poza godzinami biurowymi zgłoszenia przyjmuje i wyjaśnienia udziela Jan Szkodziński, naucz. w szkole im. św. Florjana w Krakowie, plac Matejki 1. 11. Na odpowiedź pisemną należy dołączyć markę.

Postrzelił swojego brata. W święto Trzech Króli o godz. 4 po południu zawezwano Pogotowie ratunkowe na Zwierzyniec (ulica Mickiewicza 19), gdzie cierpiący od dłuższego czasu na chorobę umysłową

mógłbym przypuścić, że pan nie jesteś mordercą.

Na te słowa Raul Berteux westchnął głęboko, upadł na znajdujące się nieopodal krzesło i z jękiem wyrzekł:

— Nie mam nic do nadmienia.

— Bądź pan ostrożnym, radzę, jest to przyznanie się.

— Przyznanie się, niech będzie! — odparł opryskliwie Raul Berteux, wyprostował się, i jakby nagle nową myślą opanowany, rzekł:

— Napisz pan, że to ja zamordowałem tę kobietę. Kochałem ją, obiecała wyjść za mnie. W ostatniej chwili chciała cofnąć obietnicę. Błagałem, by mnie nie opuszczała, przypomniałem jej wszystkie dowody miłości, które odemnie przyjmowała. We łzach rozpaczy u nóg jej się czołgałem i to jej nie wzruszyło. Wtedy to gniew szalony przeistoczył łagodność mą w brutalność, zamordowałem nieszczęśliwą i przerażoną, wrzuciłem ją do Sekwany dla zatarcia śladów zbrodni.

— Tak, niestety, przedstawia się rzecz cała — rzekł sędzia — lecz co do niektórych szczegółów, zechcesz mnie pan poinformować.

— To zbyt ciężkie, panie — zaprotestował oskarżony, powiedziałem wszystko, com miał do powiedzenia, nic więcej z ust moich pan nie usłyszysz.

I postanowienia swego nie cofnął, nie można było z niego wydostać więcej żadnego objaśnienia; monotonne „nic więcej nie powiem” codziennie dawało się słyszeć. Trzeba więc było zakończyć badanie.

Dzienniki doniosły, że zabójca Łucji Volney został wykryty, a w ślad za nimi powtórzyły tę wiadomość i gazety zagraniczne, ubarwiając ją przeróżnymi szczegółami. Raul Berteux stał się smutnym bohaterem dnia. Niecierpliwie wyczekiwano rozwiązania sprawy, w przesłuchaniu, że oskarżony nie poskąpi przed kratkami sądowymi szczegółów, których odmówił w śledztwie.

Od trzech tygodni Raul Berteux wyczekiwał w więzieniu wyroku, gdy pewnego dnia oznajmiono sędziemu śledczemu, iż jakaś kobieta pragnie z nim mówić. Kazał ją poprosić, postanowiwszy sobie odprawić ją jak najprędzej, zmienił jednak zamiar, spojrzawszy na przybyłą. Była to młoda osoba, blondynka, wysoka, szczupła, czarującej urody, gustownie, choć skromnie ubrana.

— Czem pani służyć mogę? — zapytał z kurtozją, zwyciężony pięknymi oczyma, które śmiało ku niemu skierowane były, prosząc by usiadła.

— Czy to pan prowadzi sprawę Raula Berteux?

— Tak pani.

— Otóż przychodzę ostrzedz pana o smutnym błędzie, jakibys pan, jako sędzia, mógł popełnić. Jestem Łucją Volney.

Sędzia struchlał.

— Jakto?... to cna nie jest zamordowana?

— Chyba nie, skoro ją pan widzisz żywą.

— A kobieta znaleziona w Sekwanie?

— Mylnie wzięto ją za mnie, mylnie też posądzono Raula Berteux o zabójstwo.

— Ależ on sam się do tego przyznał?

Zdumienie wywarło się na twarzy Łucji.

— To skłamał, jeśli się do zbrodni przyznał i pojąć nie mogę, w jakim celu skłamał. Każ mu pan bezzwłocznie przybyć, niech się wytłómaczy.

— Sędzia posłuchał rady i posłał po oskarżonego. Godzina upłynęła w oczekiwaniu. Tymczasem Łucja Volney opowiadała, jak w klótni z narzeczonym, podejrzewając go o brak szczerości w uczuciach, postanowiła zaniechać zamiarów małżeńskich i w tym celu skryła się przed nim u swej przyjaciółki na prowincji, nie dając znać o sobie nikomu. Niewłaściwość swego postępowania tłumaczyła tem, iż miała niezłomne postanowienie zatarcia wszelkich śladów swego istnienia, gdy nagle w dziennikach wyczytała konsekwencje swojej ucieczki i posądzenie, które zaciężyło na Raulu Berteux. Przybyła tedy dla wyświeślenia prawdy, dla zrehabilitowania go w oczach świata, oraz oddania mu swej ręki.

Gdy wszedł rzuciła mu się w objęcia, błagając o przebaczenie. Nad wyrzaz wzruszony Raul przytulił do serca swą narzeczoną, mówiąc:

— Byłem pewnym, że nie pozwolisz mnie skazać.

— Lecz czemu przyznałeś się pan do winy? — pyta z kolei sędzia.

— Gdyż to był jedyny sposób wydostania jej z ukrycia.

Wypadek powyższy jest prawdziwy i do dziś pamiętny w sądzie. Raul i Łucja pobrali się wkrótce.

Polecamy oryginalne petersburskie

Kalosze i Śniegowce

po niebywale niskich stałych cenach. — Zapraszamy również P. T. Publiczność o zwiedzenie naszych wystaw sklepowych, by przekonała się o naszych niskich cenach.

Alfred Fränkel, Sp. kom., Kraków, 14 Rynek.

Największy wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego. Zastępca L. Steigler.

p. Kisielewski kilkakrotnym wystrzałem z rewolweru zranił ciężko swego brata Seweryna, ucznia VII klasy gimnazjalnej, w chwili, gdy tenże grał na fortepianie. Po opatrzeniu wraz z lekarzem Trzczańskim ran studenta, które bezpośrednio nie zagrażają życiu, przewieziono go do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny, gdzie bezzwłocznie przystąpiono do operacji.

Bohater dnia. Znany awanturnik krakowski Romcio Zasadzki, był i we wczorajsze święto ogromnie wojowniczo usposobiony. Pan Roman nie lubi wcale wylewać boskiego daru za żołnierza, więc też i wczoraj tak się ululał, że po całym mieście wyprawiał wszelakie awantury. Najpierw napadł na ul. Felicjanek na Jana Daniela, czeladnika kunsztu krawieckiego i przywitał go bokserem po głowie. Wywiązała się zacięta bójka, która kto wie, jak by się była skończyła dla Zasadzkiego, gdyby nie sukurs ze strony jego ukochanej połowicy, która rzuciła się z taką furją prawdziwie babską na Daniela, że aż pokąsała go po twarzy i głowie. Pasięb Daniela Jan Bednarski, też trochę oberwał w tej bójce, a nawet omal nie stracił ucha, na które czyhały ostre zęby pani Zasadzkiej.

Zachęcony powodzeniem w tej walce, wszczął Zasadzki niebawem wielką awanturę w szynku Gutfreunda przy ul. Jabłonowskich tuż obok Biura pośrednictwa. Przyszło tam do bójki między nim a p. K., który mocno poturbowany wyszedł z tej operacji. Awantura przeniosła się następnie na ulicę, tu już wkroczyła policja i aresztowała notorycznego aranzera wszelkich burd i awantur.

Odpowiedzi redaktora.

P. Morg... Krosno: Sprawozdanie ze zgromadzenia w Krośnie pomieściliśmy już w Nrze 3 „Gazety Powsechnej“ z 5 stycznia. Bardzo prosimy o przyrzeczoną korespondencję.

Wykłady Uniwersytetu ludowego.

W bieżącym tygodniu.

- (Sala Muzeum techn. ul. Franciszkańska. Początek wykładów o godz. 7 wieczór).
- D. 7-go I. piątek: Stronictwa emigracji — p. Szpołtański.
- D. 8-go I. sobota: Literatura pol. — p. Pazdanowski.
- D. 9-go I. niedziela: Przeludnienie w statystyce — p. Golińska.
- Sztuka żywego słowa — p. Uziembło.

Repertuar teatrów krakowskich:

	miejski	ludowy
Środa	Wielki Fryderyk	Biedna dziewczyna
Czw. po poł.	Judyta	Dzwony z Corneville
Czw. wieczór	Wieczór 3 Króli	Nitouche
Piątek	Mizantrop Małżeństwo z musu	Mazepa
Sobota	Poznaj samego siebie Zwycięzca z pod Lodi	Trójka hultajska
Niedz. po poł.	Betleem polskie	Dzwony z Corneville
Niedz. wieczór	Poznaj samego siebie Zwycięzca z pod Lodi	Trójka hultajska

Z bruku krakowskiego.

„Prowizora z baczkami za 3 ct.“

Pograżony w myślach zdążyłem jedną z ulic Krakowa. Wtem potrącił mnie ktoś z tyłu. Zanim zdolałem uprzytomnić sobie przyczynę, przebiegł obok mnie może dwunastoletni chłopak z odkrytą głową, w niebieskim, poplamionym fartuchu i drewnianych, za każdym postąpieniem charakterystyczny odgłos wydających, papuciach.

— Terminator szewski — pomyślałem. Zaciekawiony patrzyłem na niknącą w wieczornym mroku sylwetkę biegnącego.

Terminator zatrzymał się przed apteką. Podniósł głowę i jakby się chciał upewnić, czy nie zbłądzi, spojrzął na szyld. Następnie otarł rękę w fartuch, otworzył drzwi i znikł w rześcisie oświetlonym wnętrzu apteki, powtarzając sobie ustawicznie coś pod nosem.

Mimowoli zatrzymałem się przed apteką. W głębi

jej uwijało się na tle słoików i flaszek kilku farmaceutów, między innymi starszy już, lecz przystojny jeszcze prowizor, mężczyzna z owalną twarzą, okoloną pięknym zarostem, bujne zwłaszcza baczki, rozstrzępione srodze po bokach, były celem pieczołowitości i troski prowizora, a przedmiotem bezgranicznego podziwu płci pięknej, u której — jak powszechnie — wiadomo aptekarze szczególniejsze z dawien dawna mają względy.

Terminator stał na środku apteki i czekał zniecierpliwiony na swą kolej, przestępując z nogi na nogę. W rękę miał jakąś kartkę. Od czasu do czasu rzucił na nią ukradkowe spojrzenie i zdawał się sylabizować z niej jakieś wyrazy. Ostatni gość wyszedł ze sklepu. Niedomknięte szczerlnie drzwi otwarły się na oścież ku memu zadowoleniu, mogłem bowiem teraz zaobserwować następującą scenę:

Do bezradnie stojącego terminatora zbliżył się prowizor.

— Czego chcesz chłopcze?
— Prosiłbym — zaczyna zapytany — prosiłbym... Tu zawodzi go pamięć. Niespokojnie spogląda na kartkę i krztusi:

— Prosiłbym... prowizora z baczkami za 3 centy.. Prowizor zbladł.

— Czego? pyta zmienionym głosem.

— Prowizora z baczkami... na oparzenie...

Za sekundę znalazł się chłopak na ulicy. Rozgniewany farmaceuta chwycił go za ucho i odprowadził delikatnie do drzwi. Chłopak patrzył oglupiałym wzrokiem na prowizora i spokojnie dał się wiesić ku drzwiom, jak baran idący na zarznięcie. Zmiarkowawszy się wreszcie sepleni:

— Co jest??

Nie doczekał się jednak biedak odpowiedzi, zmieszany bowiem prowizor cofnął się co szybciej w głąb apteki.

Z serdecznie głupią miną powraca terminator do domu.

— Powiedzno, kto cię tak urządził? pytam.

— Panicz...

— Jaki panicz?

— Ano mój panicz — informuje mię chłopaczysko i biegnie ku domowi, by nawymyślać paniczowi. :

j. st.

Listy Borowskiej do męża i śp. Lewickiego.

W ponurej tragedji, której akt ostatni rozegra się za dni kilka przed sądem krakowskim, ogromną rolę grają listy, jakie stosunkowo dość często wymieniała Borowska z Lwowem i Krakowem. Z niektórych słów przezieraają najwidoczniejsze zamiary jej — ze wszystkich poznać, że pisała je kobieta nienormalna. Ważniejsze wyjątki z tych listów powtarzamy za pismami warszawskimi („Gazeta warszawska“) i lwowskimi (Gazeta narodowa).

Do męża.

Przed rozprawą z Haeckerem.

Kraków, 15 września 1908 r.

„Jestem dziś śmiertelnie znużona, chcę jednak napisać ci choć kilka słów. Sądzę, że i ty myślisz o mnie i jesteś myślą ze mną.

Chciałabym móż ci od razu powiedzieć każdą myśl moją, byś miał jasny przegląd tego, co się we mnie przetwarza, dokonywa i mógł mnie każdej chwili zrozumieć, wyrozumieć, przebaczyć, pomódz, mój dobry, rozumny, kochany przyjacielu, zawsze, mimo wszystko, najpewniejszy z ludzi i najbliższy. Nie gniewaj się za to, co piszę, i że piszę, źle żyj i czuj ze mną. Przecież ja nie chcę być i nie jestem zła, jestem tylko taka, jaka jestem“.

20 września, 1908.

„...nie upieram się, ażeby tu być, przeciwnie, w myślach odbiegam daleko stąd, w inne światy, a nawet zaświaty. Nie żądam, bym czego chciała, o coś się starała — nie mogę, jestem tak bardzo zmęczona — chcę umrzeć, oto wszystko, a nawet i tego nie wolno“.

29 września 1908,

„Pragnęłabym, żebyś mecenasowi posłał conajmniej 200 koron. Trzeba się o to wystarać koniecznie. Coś wogóle trzeba zrobić ze mną, jeżeli mam istnieć, bo nic ze mnie zostanie — zwitek nerwów — ruina...

Zrób ze mną co, bo już nie potrafię. Jestem tak bardzo zmęczona — myślę, czy nie najlepiej byłoby wynieść się w inne światy i zrobić ciębie wolnym. Bo tak, tośmy oboje biedni i nigdy nie będzie inaczej — może tybys się przynajmniej lepiej urządził. Szkoda, że nie chcesz, bym była szczerą. Chciałabym mówić Ci wiele, wiele. Myśl teraz o mnie przez czas jakiś, ja naprawdę nie mogę“.

10, października 1908.

„Gdybyś ty mógł wystarać się o pieniądze dla Lewickiego, nie wiem nawet, co potrafiłabym za to zrobić. Życie bym chętnie dała za pieniądze dla niego. Zapłacić mu, a potem wycofać sprawę, bo wiem, że nie jest ona w dobrych rękach. A gdy nie można, uznać przemoc, zdławić ból i znieść upokorzenia. Jeśli ci zależy na sprawie danej, nie na mnie, to ratuj.

Dla mnie samej już nic zrobić się nie da, pozostała ruina.

Trzeba temu spojrzeć w oczy i myśleć, jak najlepiej zużyć ostatki energii, ból, wściekłość bezsilnych i upokorzonych, jaka jest we mnie.

Bo maluczko, a i to przejdzie i niepodzielnie o władnie mną pragnienie spokoju za wszelką cenę.

Stwarzać nowe formy życia, jak pracę dla odległych celów, to już nie dla mnie, nie mam sił na to. Wolę śmierć, na której obydwójce lepiej wyjdziemy. Pisz, radź, ratuj“.

Marzec 1909.

(Po rozprawie z Haeckerem).

„Mnie źle jest. Za mało jestem grubo-skórna, a tyle jest rzeczy, które bolą. Ostrzegano mnie, bym była przygotowana na wiele przykrości, ale to, co przeżywam, jest więcej niż wiele. Pisz do mnie dużo dobrych rzeczy, bo biedna jestem. Co dzień dziesiątki przykrości i upokorzeń“.

27. maja 1909.

(Na tydzień przed katastrofą).

„Daruj i to... tak lepiej będzie — dla małej i dla serca Twego i dumy Twojej, no a myślę, że i dla Twego życia“.

Do Lewickiego.

20. marca 1909.

(Po rozprawie z Haeckerem).

„Nie pisałam zaś tak długo z różnych powodów. Byłam chora na zapalenie oskrzeli, potem znowu bolaly oczy, a raczej bolą jeszcze, a w końcu, pytania, zawarte w liście Pana, były trochę... bolesne. Łatwiejby było może odpowiedzieć na nie, patrząc w dobre oczy Pana, niemniej i tak, jak jest — trzeba.

Za przyrzeczenie odpowiedzi na dwa moje poprzednie listy również dziękuję serdecznie — choć dzisiaj wielu z tych rzeczy, o których pisałam wtedy, niema już we mnie. Widzi pan mecenas, wróciłam do równowagi i... mebluję głowę na nowo, mając zamiar kiedyś po najdłuższym życiu, skończyć to, co się tak pięknie zaczęło. Więc, wyjąwszy jakich trzech, czterech dni, gdy gorączkowałam, uczę się teraz 9—10 godzin dziennie, a uczę się dużo i dość łatwo.

Mam dziwną prośbę do Pana mecenas. Oto jeżeli nie zniszczył tych dwóch ostatnich listów, niech mi je zwróci. Co do innych, nie wątpię, że nie istnieją, pamiętna słów Pana, że należy niszczyć listy po przeczytaniu. W każdym razie, miłoby mi było, gdyby mi pan wyraźnie napisał, że zniszczył je wszystkie, a o treści... zapomniał. Te zaś ostatnie mieć bym chciała. Proszę mi napisać o sobie wiele, bardzo wiele, a przede wszystkim rychło“...

W maju 1909.

„Myślę, że jest w Panu coś z ucziwego człowieka. Więc odwołuję się do tego. Dlaczego mnie Pan męczy i ośmiesza? Ten kawał w sobotę był zupełnie zbyteczny. Może to pochlebne dla Pana, gdy wszyscy wiedzą i widzą, że nie mogę używać posłuchania, o które mi tak bardzo chodzi, ale naprawdę myślę, że to nieuczciwie. I tak, co mogłoby być pochlebne dla Pana, odpada, bo

PIWO PILZNIENSKIE B. B. = PIWO MONACHIJSKIE B. B.

z Browaru Mieszczańskiego w Pilźnie założonego w roku 1842 z Browaru Nieszczańskiego w Monachium założonego w roku 1653
pierwszorzędnej marki, znane ze swej dobroci, oraz w beczkach, butelkach i syfonach

poleca: Jeneralna Reprezentacya, Kraków, Jagiellońska 7, Telefon 968. Prawdziwe tylko z marką B. B.

chyba dziś pan wie, że nie kocham i kochać nie mogę, a i o tem trzeba wiedzieć, że nie kochałam, bo Pana nie kochałam. Przyszedł Pan w obcej, bo nie w swojej postaci, ubrał się w tożę i frazesy i zabrał miłość moją. Przyszedł Pan, jak ktoś biedny, niedoceniony, a taki piękny. Gdy mówiliśmy o żonie Pana, gdy pojąć nie mogłam, by ktoś, komu danem było dzień po dniu, godzina po godzinie, nazywać Cię najbliższym z ludzi, ukochanym swoim, mógł Pana odejść, nie powiedział mi Pan, że sprzykrzywszy się, została wygnana, ale powiedział: „Cóż nie znalazła we mnie niczego dla siebie“. Więc we mnie myśl — skrzywdzony, „niedoceniony“, „biedny“, a co za tem idzie, tembardziej kochany przezemnie i bliski.

„A owa chwila, tam u mnie, w rogu kanapki, gdy mówiliśmy o dziecku. Nawet i pod tym względem kłamstwo świadome, potworne — bo przecież znalazł siebie Pan mecenas.

„Tak, dziecko moje, dziecko i twoje, mniejsza o to, czy przy mnie byłoby, czy przy Tobie. Przypominam te słowa Panu, by zaznaczyć, że rozmowy te i myśli były we mnie wcześniej wtedy, kiedy czas było cofnąć się, by przypomnieć świadome kłamstwa Pana i powiedzieć, że to wszystko oszustwem było takim, jak każde inne, zabranie czegoś, co Panu byłoby się bez oszustwa nie dostało, że zatem każde moje słowo, każde słowo mego listu nie do Pana jest zwrócone — i że odnoszenie mojej miłości dawnej do swej osoby, zatrzymywanie moich listów choćby — jest nieuczciwe.

„Myślę, że zrozumie to Pan mecenas. Ciesze się, dowiedziawszy się, że jest Pan mecenas wesoly, zamożny, kochany, słowem, szczęśliwy. Cieszę się i życzę dalszego powodzenia. A jeśli kiedy znów przez oszustwo, lub fatalną pomyłkę spotka Pan na swojej drodze stworzenie takie, jak ja, i jego uczucia, życzę, by je Pan zawsze tak zdeptał, jak moje...

„Życzę sobie mieć listy moje z powrotem. Jeżeli Pan chce, mogę załatwić to przez męża lub innego uczciwego człowieka, sądzą jednak, że moje upokorzenie dość duże i dość już świadków“...

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wysypkom są

Hygieniczne mydła przefiltrowane

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe
Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

B. GABRYELSKA — Kraków, kupuje, sprzedaje i najmuje — fortepiany, pianina, harmonie i pianole — krajowe i zagraniczne, nowe i przegrane za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki.

Podgórze.

Z Magistratu. Magistrat ogłasza, iż są do odebrania w biurze miejskim w godzinach urzędowych czarna torebka, oraz pięć łańcuchów, znalezionych w cegielni w Pogórze. Po udowodnieniu prawa własności można te rzeczy odebrać.

Scena robotnicza urządziła wczoraj w sali „Domu robotniczego“ bardzo wesoly wieczór muzykalno-wokalny. Na program złożyły się: „Piosnka wujaszka“, operetka w 1 akcie Aleksandra hr. Fredry; „Kobieta“, djalog i inne wesoly monologi. Po przedstawieniu puszczono się przy dźwiękach muzyki w piasy.

Smutny los. Znany na bruku podgórskim głupkowaty, bezdomny wyrobnik Widiak Maksymilian powszechnie „Maksim“ zwany, zmarł wczoraj nagle w

piwnicy przy ulicy Kalwaryjskiej 12. Całe życie poszturkiwany przez wszystkich, bez koszuli, zmarznięty. Zajmował się noszeniem worków i to był jego jedyny zarobek. W lecie sypiał w miejskich jatkach, w zimie w piwnicy, a wczoraj zakończył marny swój żywot może z głodu i zimna. Fizyk miejski dr Smorągiewicz stwierdził u niego zejście z tego padolu nędry naturalną śmiercią. Ileż to takich sylwetek przemknęło się koło naszych ócz w kraju, takich bezdomnych i opuszczonych, a gmina pomocy im nie udziela.

„Dolinarz“ Herman Herryk 17-letni znany kieszonkowy złodziej wybrał się wczoraj na zdobyc na przystanek kolejowy do Podgórze-miasta. Ofiarą jego nieprzyzwoitych doliniarskich afektów padła młoda panią Afrodyta Z. Herman włożył rękę do cudzej dziewiczej kieszeni w poszukiwaniu za łupem, w chwili jednak tej operacji przychwycił go agent policyjny i odstawił złodzieja do sądu powiatowego.

Listy z prowincji.

Śmierć pod kołami pociągu.

Wola filipowska, 2 grudnia.

W tych dniach udało się kilku chłopców do Woli filipowskiej na leśniczówkę, po zapłatę za nagonkę podczas polowania urządzonego we wigilję Bożego Narodzenia. Chcąc sobie skrócić drogę chcieli przejść przez tor kolejowy.

Nagle, kiedy mieli już wstąpić na tor posłyszeli od strony budki kolejowej Nr. 367 świst lokomotywy. Trzech z nich cofnęło się przed nadjeżdżającym od strony Trzebini pociągiem ciężarowym, czwarty zaś Filipowicz nie zorientował się w sytuacji i dostał się pod koła lokomotywy. Pociąg wstrzymano. Było już jednak zapóźno. Z pod kół wagonu wydobyto nieśczęśliwego chłopca z obciętymi nogami i ręką.

Przegląd polityczny.

Sejm galicyjski.

Porządek dzienny wtorkowego posiedzenia Sejmu obejmuje 27 punktów. Między innymi: o utworzeniu z części gminy Krynica i z części obszaru dworskiego Krynicy, nowej gminy administracyjnej pod nazwą „Krynica zdroj“; w sprawie zezwolenia Reprezentacji pow. w Myślenicach na zaciągnięcie pożyczek 70.000 kor.; zezwolenia gminie Dukla i Zarszyn na pobór opłat spirytusowych; dalej sprawozdanie o zamierzonym powołaniu do życia akcyjnego Banku parcelacyjnego; w sprawie udzielenia kolei Chabówka-Zakopane pożyczki 100.000 kor.; o finansowym poparciu przez kraj budowy kolei z Wiednia na Myślenice do Mszany Dolnej; w sprawie kreowania sądów powiatowych w Chorostkowie i Husakowie; sprawozdanie komisji budżetowej o zmianie etatu posad w szpitalach krajowych we Lwowie i Krakowie oraz o petycjach nauczycieli indowych i wdów o policzenie lat służby, emerytury i t. p.; z komisji szkolnej o petycjach nauczycieli w sprawie emerytur; z komisji argrarnej w przedmiocie operacji agrarnych; z komisji kolejowej o wniosku p. Stanisława Henryka Bardeniego w sprawie połączenia linii kolejowej Lwów-Podhajce z linią Stanisławów-Husiatyn w stacji Buczacz; z komisji solnej o krajowej sprzedaży soli.

Jako ostatni punkt porządku dziennego zamierzone sprawozdania komisji budżetowej i preliminarza budżetu krajowego na r. 1910.

Nowy gabinet węgierski.

Rokowania dra Lukacsa z wybitnymi politykami węgierskimi dobiegają już końca. Lista nowego gabinetu jest już gotowa; przyszli mini-

strówie mają się przedstawić monarsze w nadchodzącą niedzielę; na wtorkowym posiedzeniu Sejmu zawiąże się nowi członkowie gabinetu. Oto dyktando wynik zabiegów Lukacsa. Stosunek poszczególnych stronictw do nowego rządu nie jest jeszcze należycie oświetlony. Minister oświaty Andrassy zapytany, jakie stanowisko zajmuje wobec gabinetu Lukacsa, oświadczył, iż dołoży wszelkich starań, aby grupę Kossutha pozyskać dla uchwalenia prowizorium budżetowego. Mimo oświadczenia Kossuta, iż osobiście będzie głosował za budżetem, przecież większość jego partji sprzeciwia się temu.

Pani Steinheil skazana!

Nieprawdopodobne to, a jednak prawdziwe.

Tak! Pani Steinheil, bohaterka słynnego procesu paryskiego, w którym ją zupełnie uwolniono od winy i kary, została przed kilku dniami skazana aż na dwadzieścia lat ciężkiego więzienia.

Zapytać tu może niejedna z Czytelniczek, lub który z Czytelników: jakiznow sąd skazał ją na ono długoladne więzienie?

Otóż z tym sensacyjnym „wyrokiem“ skazującym tak się rzecz miała:

W Paryżu zawiązało się niedawno towarzystwo kobiet, które na wzór angielskich sufrażetek zdążyć ma do wyzwolenia kobiet z pod przemocy „bezprawnych panów świata“ t. j. mężczyzn.

Francuskie zwolenniczki równouprawnienia nie napadają jeszcze na ministrów jak to czynią ich koleżanki w Anglii. Zaczęły od reformy sądownictwa.

Wychodząc z zasady, że mężczyzna nie może wyrokować o przestępstwach kobiety, albowiem nie zna wszystkich zakamarków jej duszy i usposobienia, pod przewodnictwem dra praw p. Magdaleny Pelletier, ustanowiły w Paryżu lawę przysięgłych, a jednocześnie izbę kasacyjną w sprawie pani Steinheil. Zasiadło 100 przysięgłych w sukniach i togach. Uwolnili wprawdzie podsadną z zarzutu morderstwa. Nie zdało jej się to jednak na wiele, gdyż za przewrotność, za ciągle kłamstwa, za spodlenie duszy kobiecej (tej niezrozumiałej przez mężczyzn) skazały ją (zaocznie) na 20 lat więzienia. Wyrok zapadł 80 głosami przeciw 20. Z tego wnosić można, że źleby się działo kobietom, gdyby je sądziły — kobiety, mimo, że znają lepiej własną „psyche“.

Partja Justha w sprawie stosunku do Lukacsa nie jest jednomyślna. Żywioły radykalne nie chcą dopuścić do uchwalenia budżetu, umiarkowani natomiast są gotowi głosować „za“ a nawet za przedłużeniem dwuletnim prowizorium bankowego, jeżeli Lukacs uzyska deklarację monarszą, któraby upoważniała rząd do przedwstępnych prac na polu ekonomicznej samodzielności Węgier. W razie gdyby Austria nie zgodziła się na prowizorium bankowe nowy rząd ma przystąpić do utworzenia samodzielnego banku w terminie jaknajkrótszym.

Partja staroliberalna postanowiła głosować za budżetem, jeżeli uchwalenie prowizorium będzie podstawą do dalszych rokowań i usunięcia nieprawidłowych stosunków; w planie Lukacsa leży prócz uchwalenia budżetu zwołanie sesji delegacyjnej i uchwalenie traktatu handlowego z Rumunją.

Nowy premier nie złożył jeszcze większości w Sejmie, niektórzy odnoszą się do niego wprost wrogo. I tak według doniesień dzienników, niektórzy politycy nie przyjęli ofiarowanych im



Płyty zeneton. od K. 2-50.

Pierwszykrajowy, hurtowni i częściowy SKŁA GRAMOFONÓW

Józefa Wekslera

Lwów, Sykstuska 2, Telefon 2033/II, — Kraków, Grodzka 71, obok Wawelu Telefon 641.

Przeróbki lub zamiana Pathéfonów na Gramofony, oraz

Odnaczone na wystawie jubileuszowej najwyższym odznaczeniem Grand Prix 1908. Jeneralne zastępstwo Akc Gramofonów z marką „Piszący Aniołek“. Poleca swoje stanowcze bez szmeru grające gramofony, uznane przez pierwszorzędných znawców za najlepsze i najtrwalsze. Korzystna wymiana płyt. Części składowe i warsztaty reperacyjne na miejscu.

Gramofon koncertowy z 10 płytami 60 koron. Cenniki darmo i opiatnie. 20.000 płyt na składzie.

Wybór Pathéfonów i płyt.



Płyty z aniołkiem po 4 kor.

UWAGA.

Warto korzystać ze sposobności. Tylko krótki czas urządzam sprzedaż i sprzedaję: Kolnierze we wszystkich fasonach, tuzin K. 3-50. Kolnierze stojące wykładane, tuzin K. 4-89. Mankiety białe i kolorowe, 6 par K. 2-40. Skarpetki w jednym kolorze 6 par K. 2—. Skarpetki w pasy, 6 par K. 2-90. Nadto: Krawaty, koszule, bieliznę, rękawiczki, towary galanteryjne i t. p. za bezcen.

HENRYK RECHT

w Krakowie, ulica Floryńska L. 2.
(Hotel Drezdeński).

Filia: ulica Grodzka L. 25.

przez Lukacsa tek ministerjalnych; w czasie zaś konferencji z hr. Tiszą miało przyjść do pewnego nieporozumienia, w czasie którego oświadczył Tisza, iż członkowie klubu narodowego, którzy się opowiedzą za Lukacsem, nie powinni więcej pojawiać się w klubie. Mimo zaprzeczenia o jednej i drugiej pogłosce ze strony oficjalnej, można wysnuć z tego wnioski, iż Lukacs ma jeszcze wiele trudności do zwalczania. Prawie cały dzień wczorajszy odbywały się w dalszym ciągu konferencje z przywódcami stronnictw.

Skład nowego gabinetu jest następujący; prezydentem i finansie Lukacs, sprawy wewnętrzne Jakabfy, handel hr. Serenyi, minister „a latere“ i minister rolnictwa bar. Emeryk Fejervary (młodszy), sprawiedliwość Erdely, oświata hr. Teleky, minister dla Chorwacji Jospowicz, minister honweków generał Hofmann.

Związek bałkański.

Belgradzki dziennik „Dnewni List“ donosi: Odbyły się między rządem serbskim a bułgarskim rokowania w sprawie zwołania konferencji bałkańskiej do Belgradu, celem uniknięcia pozoru, że przyszedł Związek bałkański będzie stał pod hegemonją Bułgarii. Ponieważ rokowania w tej sprawie z Turcją się jeszcze nie rozpoczęły, to nie można jeszcze przewidzieć, jakie będzie ostateczne stanowisko Turcji. „Weczerni Nowosti“ donoszą, że sprawa dostaw wojskowych przedstawia wielkie trudności, bo rząd niemiecki domaga się uwzględnienia przemysłu niemieckiego i daje korzystniejsze warunki niż firmy francuskie.

Najświeższe Telegramy.

Kradzież worka pieniężnego.

Lwów. W sprawie kradzieży worka z 14.000 koron na dworcu lwowskim, aresztowano pocztyljona Bronisława Dzika w wozowni przy ul.

Zygmuntowskiej. Stwierdzono, że Dzik od 9 grudnia miał przy sobie grubsze pieniądze, że swojej narzeczonej Julji Szumskiej kupił korale, kolczyki, pierścionki i suknie, że wydawał dużo na poczęstunki i dawał jej większą gotówkę. Dzik był już raz karany 13 miesięcznym więzieniem. Wypiera się on zupełnie winy, z półsłówek jego jednak wynika, że należał on do szajki, która skradła owe 14.000 k. W więzieniu znajdują się prócz Dzika: Szumska i funkcjonariusze pocztowi Schreiner i Piachrybek.

Nowi ministrowie węgierscy.

Budapeszt. Desygnowany prezydent ministrów Dr. Lukacs ukończył przygotowawcze prace około utworzenia gabinetu. Pozostaje jeszcze wybór odpowiedniej osobistości dla ministerstwa Chorwacji i Sławonii, co wobec sytuacji tamże nastęcza pewne trudności. Lukacs obejmuje prezydium, skarb i ministertwo a latere; ministrem spraw wewnętrznych zostanie były sekretarz stanu i wiceprezydent izby pos. Emeryk Jakabfy; obejmie on także tymczasowo kierownictwo ministerstwa wyznań i oświaty. Bela Serenyi obejmie handel i rolnictwo, tekę sprawiedliwości obejmie prezydent senatu Vavrik. Jenerał-major Emanuel Hazai, szef sekcji w ministerstwie honweków, będzie ministrem obrony krajowej.

Wizyta w Berlinie.

Bukareszt. Następcą tronu Ferdynand w sobotę wyjeżdża z małżonką do Berlina, gdzie w uroczysty sposób cesarz Wilelm mu wręczy order „Czarnego orła“.

Zatarg francusko-turecki.

Paryż. Wskutek wypadku na granicy Tunisu rząd francuski polecił ambasadorowi swemu w Konstantynopolu zażądać od rządu tureckiego bezwzględnego wydania instrukcji władzom trypolitańskim, aby powstrzymały marsz wojsk tureckich. Wypadek ten nie pociągnie za sobą prawdopodobnie żadnych następstw, gdyż rząd tu-

recki wyraził niedawno zasadniczo zgodę, na wejście w rokowania w sprawie ostatecznego uregulowania granicy.

Bunt na okręcie wojennym.

Rzym. Ministerstwo marynarki ze względu na pogłoskę o rzekomym rokoszu na pokładzie jednego z okrętów wojennych, ogłasza komunikat w którym stwierdza, że chodziło tu tylko o zwłokę, w wykonaniu przez załogę jednego okrętu pocztowego rozkazu, z powodu, że załoga nie otrzymała urlopu noworocznego.

Pożar pałacu królewskiego.

Ateny. Pałac królewski spłonął prawie doszczętnie. Straż ogniowa wraz z wojskiem usiłowała ogień ograniczyć do najwyższego piętra budynku środkowego. Spodziewano się, że uda się uratować królewskie pokoje. Także marynarze zagranicznych okrętów, leżących w porcie Faleron brali udział w akcji ratunkowej. Sądzą, że ogień wybuchł w kaplicy domowej wskutek krótkiego spięcia. Wielki tłum otacza pałac królewski.

Okolo północy przybył król z Fatoi. Ogień okolo godz. 1 i pół w nocy został prawie zlokalizowany. Boczne skrzydło pałacu pozostało nienaruszone. Ogień zniszczył środkowy budynek, w którym mieszczą się sale przyjęć. Drogocenne trofea, pamiątki walki o niepodległość, które zdobyły te sale, zdołano uratować. W ludziach nie ma strat. Gmach nie był ubezpieczony; natomiast ruchomości były ubezpieczone na kwotę 1,200.000 franków.

Pożyczki greckie.

Ateny. Na wczorajszym posiedzeniu Izby deput. wniósł minister skarbu projekt ustawy, upoważniającej rząd do podjęcia dwóch pożyczek, z tych jedna na 150 milionów franków na budowę kolei.

Katastrofa kolejowa.

Foggia. W pobliżu tutejszego dworca jadący do Bari pociąg ekspresowy, zderzył się z pociągiem towarowym. Zginęły przytem 3 osoby, a 15 odniosło rany.

FIRMY KRAJOWE

których popieranie gorąco naszym Czytelnikom polecamy.

Składy maszyn do pisania: „POLONIA“ ul. św. Jana 2. amerykańska metoda nauki pisania na maszynie. Przepisywanie i powielanie pod dyskrecją.

Józef Dobrzyński Kraków Sławkowska 12. Filia Lwów, Kopernika 11. — Urządza kompletne młeczarnie — masłarnie serkarnie.

BAZAR KRAJOWY

Kraków, Rynek gł. 20. poleca burki sławuckie k o c e, serdaki.

Fabryki konserw i buljonu J. Różański i S-ka Bochnia fabryka konserw owocowych jarzynowych i mięsnych.

Składy maszyn: JĘDRZEJ KRUKIEREK skład maszyn rolniczych w Krośnie.

Tkalnie płócien: MICHAŁ MIĘSOWICZ Najlepsze płótna. Korczyzna koło Krosna.

Fabryka wyrobów ceramicznych: Hipolit Śliwiński Drohobycz — Przemysł. Dachówki, cegły, diony i t. p.

Fabryka tutek: Tutki M. Paschalskiego wszędzie do nabycia.

Do Ameryki! Kto powziął zamiar wyjazdu do Ameryki za zarobkiem — niech się zwróci z wszelkiem zaufaniem do od pół wieku istniejącej firmy

B. Karlsberga w Hamburgu, Ferdinandstrasse 15 A.

która chętnie udziela sumiennych wskazówek co do podróży oraz podaje dokładne obliczenie kosztów i rozkład jazdy z domu aż do Ameryki. Na żądanie wysyła też bezpłatnie dokładną mapę Ameryki.

GWIAZDKOWA SPRZEDAŻ 15 Z OPUSTEM 10%. Sprzedaż mebli antycznych, nowych i używanych, Fortepianów, Pianin, Obrazów, Luster w ZAKŁADZIE SPRZEDAŻY I KUPNA M. TELESZNICKIEJ w Krakowie, ul. św. Jana 2, l. p. (róg linii A-B).

„Królewska“ czekolada wyborowa mało słodka, wyrób własny. ADAM PIASECKI Kraków, Floryańska L. 2. 223 Długa L. 12.

Kupujcie ziemię

jedynie za pośrednictwem Banku parcelacyjnego we Lwowie który obecnie ma około 6000 morgów w różnych stronach kraju na sprzedaż.

„WISŁA“

Ludowe Tow. wzajem. ubezpiecz. w Krakowie, ul. Reformacka 3, II. p.

koncesjonowane reskryptem c. k. Namiestnictwa z 13/8 1908 L. 13.054/pr. założone w interesie włościan, staraniem Polskiego Stronnictwa Ludowego, przyjmuje do ubezpieczenia od ognia: budynki, inwentarze martwe i żywe, ruchomości domowe, towary i zapasy oraz wszelkie ziemiopłody w słomie i ziarnie, pod możliwie najdogodniejszymi warunkami.

„Wisła“

ubezpiecza w Galicji, w Wielkim Księstwie Krakowskim, na Bukowinie i na Śląsku. — Przyjmuje ubezpieczenia ruchomości, inwentarzy, towarów, zboża i paszy bez względu na to, gdzie są na razie ubezpieczone budynki. — Pośredniczy również w ubezpieczaniu ziemiopłodów od gradu. — Ma agentów po wsiach i miastach. Siedziby agentów uwidoczniają godła akcyjne (biały orzeł piastowski w czerwonym polu).

W sprawach ubezpieczenia od ognia i gradu w tych gminach, gdzie niema jeszcze agencji, należy zwracać się wprost do Dyrekcji „Wisły“.

Ważne dla wszystkich.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż objąłem sklep z wyrąbem i sprzedażą mięsa po ś. p. Janie Chachlowskim przy ul. Mikołajskiej i Małym Rynku i otwieram takowy z dniem 8 b. m. Nadmieniam równocześnie, że będę prowadził stale wyborowy towar jak też rzetelną obsługą starał się będę o jak najliczniejszą klientelę. 336

Najkorzystniej kupawać wyroby cukiernicze na wagę 1/2 kg. znakomitych ciast 1 Kor. 20 h., każda sztuka 6 h. Karmelki 1/2 kg. 80 h. w cukierni zreformowanej, Zwierzyniecka 10. 42

Wspaniały pdarek! Zegarek z łańcuszkiem tylko koron 2.—.

Z powodu zakupna wielkich zapasów zegarków rozsyła austr. DOM WYSYŁKOWY 1 wspaniały pończocny zegarek, idący 36 godzin, ankrowy precezyjny, wraz z łańcuszk. za kor. 2.— do tego 3-letnia gwarancya pisemna. Przy odbiorze 3 szt. kor. 5'50, 5 szt. kor. 9'—.

MEBLE

pierwszorzędnej jakości w różnych stylach kompletne urządzenia pokoi, projektowane przez archit. i art.-malarzy. Wielki wybór tapicerowanych klubowych mebli (w skórze lub bez).

Józef Sperling, Kraków, ul. Dunajewskiego L. 7 (Podwale 14).

Kupujcie ziemię jedynie za pośrednictwem Banku parcelacyjnego we Lwowie.

w Drohobyczu **HIPOLIT ŚLIWIŃSKI** w Przemysłu

Spółka przemysłowa i budowlana z ograniczoną poręką

wyrabia i ma w zapasie w swoich fabrykach wyrobów ceramicznych:

1. Dachówkę tłoczoną felcowaną (francuską)
2. Dachówkę ciągniętą felcowaną
3. Karpówkę
4. Cegłę wszelkiego rodzaju, jak: dętą, fasonową, okładzinową, zwyczajną i t. d.
5. Dreny i wszelkie inne wyroby ceramiczne.

Roczna produkcja 15,000,000 sztuk. — Towar doborowy. — Ceny umiarkowane. — ZAMÓWIENIA PRZYJMUJĄ:

Biurowo centralne Spółki, Lwów, Kopernika 30, I p., Nr. telefonu 1088. — Kierownictwo fabryki w Drohobyczu i Rzeszowie.

Zastępca Spółki na Lwów p. M. B. Illukiewicz, ul. Kadecka 6.

Drobne ogłoszenia
po 4 hal. od wyrazu
najmniej jednak 10 słów.

Ucznia do praktyki zegarmistrz odznaczonej najwyższą nagrodą na wystawie fachowej w Paryżu. Zgłoszenia: Józef Feigenbaum zegarmistrz, Limanowa. 333.

Panna

przybyła z Warszawy, poszukuje posady ekspedientki lub sklepowej.

Wiadomość w Administr. „Gazety Powszechnej”. 334.

Do sprzedania

zaraz w jednym z głównych miejsc kąpielow. jest z powodu nagłej zmiany stosunków rodzinnych — interes kolonialny wraz z wyszynkiem. Wiadomość: Kraków, ul. św. Jana 2, u fryzjera. 326

Majster ceglarski

zdolny i energiczny, teoretycznie i praktycznie obeznany z fabrykacją maszynową cegieł i dachówek, mogący się wykazać dobrmi i długoletnimi świadectwami, znajdzie stałą posadę od 1 stycz. 1910.

Cegielnia parowa i fabryka dachówek Broch i Lewenheim w Tarnowie. 328

Maszynista

zdolny i dobry ślusarz, mogący się wykazać dobrmi świadectwami i dłuższą praktyką w parowych fabrykach cegieł i dachówek znajdzie posadę od 1 stycznia 1910 r.

Cegielnia parowa i fabryka dachówek Broch i Lewenheim w Tarnowie. 329

Kupię obdulżoną kamienicę, dopłacę 10 do 12 tysięcy koron. Zgłoszenia listowne pod „Kamienica” do Administracji „Gazety Powszechnej”. 325

WINA WĘGIERSKIE

(nie dalmatyńsk.) białe i czerwone, naturalne, przyjemne i smaczne, wysła w 34 l. beczułkach koleją w 4 1/4 l. baryłkach pocztą, opłatnie do każdej stacji kolejowej, względ. pocztowej a mianowicie: z 1908 r. 34 l. 24 kor., 4 1/4 l. 3 50 k., z 1906 r. 28 k., względ. 3 90 k., z 1905 r. 29 k., względnie 4 k., z 1902 r. 34 k., względ. 4 60 kor., 1897 r. 38 kor., względ. 6 k., z 1893 r. 46 k., względnie 5 75 kor., z 1890 r. 52 k., względnie 7 k., z 1885 r. 60 k., względnie 7 75 k. KONIAK bardzo dobry 4 1/4 litra 13 kor. ŚLIWOWICA 9 kor. MIÓD pszczoły, kwiatowy, przewyborny gatunek deserowy puszką 5 kg. 8 75 k. 249

L. Altnau, Versecz 24, Węgry.

Czy przezroczyste bibułki mogą być smaczne w paleniu?

Zapyta kto, jak wyrabiają fabryki przezroczystą bibułę? Dzieje się to w następujący sposób. — Oto do ostatniej kadzi, z której gęstwa papierowa wypływa na płótna, dodają gliceryny, a potem gotowe arkusze bibuły, przesuwają między wałcami żelaznymi, lekko ogrzanymi, które smarują pewnego rodzaju mydłem, by papier cygaretowy nie czepiał się tychże, a nadto by nabierał połysku. Tak apretowaną bibułę gładzą jeszcze wałcami papierowymi. Wskutek takich zabiegów, bibuła traci swą porowatość — nadto staje się przezroczystą, czem właśnie ludzie, że jest cienką.

Atoli pozor cienkości nie rozstrzyga o dobroci bibułki cygaretovej. — Zatem sztuczne zaprawy, dla wywołania złudzenia, muszą smak zmienić, który rzeczywiście jest przykry i gryzący.

Trzymając w palcach cienką bibułę, od razu czuć, w dotyku lepkość, co przemawia zatem, że zawiera glicerynę i inne sztuczne zaprawy.

Wiadomo dalej, że gliceryna spalając się jako tłuszcz w tlejącym papierosie, powoduje gryzenie i pieczenie w całej jamie ustnej, a dym jest tak ostry, że wywołuje z oczu obfite łzy.

Ze przezroczysta bibułka cygaretovej nie jest dobrą, lub wogóle nie posiada cech dodatnich, to świadczy najlepiej, że austriackie fabryki tytoniu, takowej nie używają. I widzimy, że do robienia papierosów, począwszy od najtańszych a skończywszy na najdroższych, fabryki rządowe używają tylko grubej i nieprzezroczystej bibuły.

Wreszcie oparty na wiedzy i doświadczeniu, radzę: nie palcie przezroczystych bibulek!

Fabryka tutek i bibulek cygaretowych „NORIS”

M^{ra} W. Bełdowskiego w Krakowie, ul. Starowiślna 26.

Żadajcie jak najliczniej próbek — „Pobudka”, celem przekonania się o dobroci mego wyrobu, które posyłam darmo i opłatnie. 211

Zjedn. austr. akc. towarzystwo żeglugi parowej „AUSTRO-AMERIGANA”

Regularny i



bezpośredni

ruch z Austrii do Ameryki, Kanady i t. d.

ROZKŁAD JAZDY:

a) z Tryestu do nowego-lorku		GENY JAZDY Z KRAKOWA:		
		I. klasy	II. klasy	III. klasy
Martha Washington	17 lipca	K. 431 40	K. 355 10	K. 208 80
Argentina	7 sierpnia	» 431 40	» 330 10	» 208 80
Laura	21 „	» 431 40	» 330 10	» 208 80
Martha Washington	2 września	» 431 40	» 355 10	» 208 80
Alice	11 „	» 431 40	» 330 20	» 208 80
Oceania	18 „	» 481 40	» 330 10	» 208 80
Argentina	25 „	» 431 40	» 330 10	» 208 80
Laura	9 październ.	» 431 40	» 330 10	» 208 80

Ceny zawierają już amerykański podatek (pogłówny). Dla pasażerów jadących przez Nowy-Jork do Kanady obniżają się powyższe ceny o K. 20.

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Sofia Hohenberg	4 sierpnia	K 731 40	K 555 50	K 118 80
Francesca	15 września	» 731 40	» 555 50	» 118 80
Cena jazdy międzypokładowa Kraków — Rio de Janeiro				» 158 80

Zmiany zastrzega się

Jeneralna Agencja dla Galicji i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych

GOLDLUST i SKA

Kraków, ul. Lubicz 7 (naprzeciw dworca kolejowego). — Lwów, ul. Błonie 2, jakoteż wszystkie prowincjonalne agencje.

Bazar Krakowski z obuwem

w Krakowie, przy ulicy Szewskiej L. 27 (tuż przy Rynku).

Na składzie znajdują się wyroby najlepszej jakości, jako to: buciki męskie, damskie i dziecięce najlepszych fasonów, jak również obuwie amerykańskie Boks-Galbs, Chevreau. Przyjmuje także zamówienia miejscowe, z prowincji za nadesłaniem starego bucika, wykonując takowe punktualnie, ściśle podług miary.

Ceny przystępne.

Nadmieniam, iż prowadząc interes kilkanaście lat starałem się zyskać względy Szan. Klienteli, a zatem polecam się nadal łaskawej pamięci.

Zostaję z poważaniem

Feliks Łodziński.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX
Znakomitą „KAWĘ”
 surową i paloną 179
 zapomocą gorącego powietrza, poleca
Wojciech Olszowski w Krakowie
 Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.
 XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Stały dochód

zapewnia

Młyn mielący 360 kg. razówki na godzinę z motorem benzynowym 3-konnym, cena 1975 koron.

Młocarnie — parniki — siekacze — młynki
 sprzedaje i dostarcza najtaniej

KORNEL KOMORNICKI

Kraków, ul. Dunajewskiego L. 9.

Oferty i prospekty odwrotnie. 208

Robotnicy i Robotnice

zdecydowani udać się do Francji lub innych krajów do robót rolnych na kontrakty sezonowe lub roczne, niech napiszą zaraz do

POLSKIEGO TOWARZYSTWA EMIGRACYJNEGO

W KRAKOWIE, UL. KOLEJOWA 3,

podając swój wiek i adres. — Zgłaszać się mogą tylko robotnicy zupełnie zdrowi, trzeźwi i obeznani dobrze z robotami rolnymi. Na odpowiedź należy załączać markę pocztową za 10 hal.

Generalne Agencje Gazety Powszechnej

na Wadowice, Żywiec,
Chrzanów, Jordanów,
Zakopane, Skawina

do oddania.

Dobra sposobność dla akademików mieszkających na prowincji. Warunki i objaśnienia podą Administracją „Gazety Powszechnej”, Kraków, Florjańska 32.

Nowo otworzona

Restauracya i pokoje do śniadań

Tarnopol, przy ul. Agenora L. 9 w domu WP. Bauera

poleca Szanownej Publiczności smaczne i zdrowe potrawy, jako to: Śniadania, Obiady i Kolacje; tudzież różne przekąski, sporządzone na świeżem maśle. Przyjmuje się abonament na śniadania, obiady i kolacje. Ceny przystępne. 102
 Z poważaniem Szubert